

Nienawidzę faszyzmu — pragnę aby powstały
zjednoczone, demokratyczne Niemcy

Spółeczeństwo woj. gdańskiego o konferencji czterech mocarstw

Gdy mnie pytają, mol
znajomi, dlaczego tak
interesuję się przebiegiem
konferencji berlińskiej —
to odpowiadam jednym
zdaniem — nienawidzę fa-
szyzmu. I pragnę z całego
serca, aby powstały zjed-
noczone demokratyczne
Niemcy.

Nienawiść moja do sił
faszystowskich w Niem-
czech, które amerykański
imperializm pragnie odro-
dzić, datuje się od lat dzie-
cięcych. Urodziłam się w
Gdańsku. Rodzice mol, Or-
czykowsce, członkowie
Związku Polaków w polli
mi głęboka miłość do Pol-
ski. Represje ze strony hi-
tlerowców w stosunku do
nas, Polaków, zaczęłam
odczuwać bardzo wcześnie.
Byłam harcerką, chodziłam
do polskiego gimnazjum.
Mundur harcerski działał
na pachołków hitlerow-
skich jak przysłowiowa
czerwona płachta na byka.
Trudno pamiętać, ile każ-
dego dnia przeżyłam róż-
nego rodzaju szikan, idąc
do szkoły.

W 1939 roku jeszcze
przed wybuchem wojny
hitlerowcy aresztowali mo-
ją matkę, a potem mnie.
Siedziałam w więzieniu w
Gdańsku, byłam w Sztu-
thofie. W ciągu mego poby-
tu w tym obozie, codziennie
byłam świadkiem znie-
cania się hitlerowców nad
bezbarnymi ludźmi.

Później w Ravensbrück
otrzymałam kolejny numer
5216. Było to w roku 1940.
W 1945 roku więźniarki
miały numery przekracza-
jące 130.000. Spotkałam
tam kobiety wszystkich
narodowości. Działaczki nie-
mieckie m. in. żonę tow.

* * *

Jestem rodowitym Pomo-
raninem. W okresie oku-
pacji hitlerowskiej zosta-
łam zabrana do „lagru”, a
następnie wywieziona na
przymusowe roboty w głąb
Rzeszy, gdzie przebywa-
łam przez pięć i pół roku.
Zona moja wraz z dziećmi,
jak masy innych Polaków,
została wywieziona do tzw.
„Generalnej Gubernii”,
gdzie żyła na łase dob-
rych ludzi, aż do wyzwo-
lenia.

Te koszmarne i mroczne
dni odżywiają w pamięci w
chwilach, gdy czyta się lub
słucha wieści o zwalnianiu
z więzień, przez bońskich
odwetołców, zbrodniarzy
hitlerowskich, o usilowa-
niach wskrzeszenia nowe-
go Wehrmachtu, o polityce
zachodnich imperialistów,
zmierzającej do odrodze-
nia w Niemczech zachod-
nich faszyzmu, stworzenia
nowego źródła agresji w
Europie.

Nie też dziwnego, że kon-
ferencja berlińska przynio-
ła nowe nadzieje ludzko-
ści na złagodzenie napięcia
w sytuacji międzynarodowej
i pokojowego rozwią-
zania spornych proble-
mów, a przede wszystkim
sprawy Niemiec, która nas
Polaków tak żywotnie in-
teresuje.

Minister Molotow posta-
wił na konferencji kon-
kretną wnioskowi w sprawie
uregulowania problemu
niemieckiego.

Ja i moi sąsiedzi z uwa-
gą śledzimy przebieg kon-
ferencji przez radio i co-
dzienne prasę. Sądze, że
czynią to wszyscy Polacy
i miliony ludzi na całym
świecie, którzy pragną po-
koju i że wszyscy zgadzają

J. Maklakiewicz
odznaczony pośmiertnie

WARSZAWA PAP. Rada
Państwa odznaczyła Jana
Maklakiewicza, pośmiertnie,
za wybitne osiągnięcia w dzie-
dzinie twórczości muzycznej
oraz za zasługi na polu u-
powszechnienia kultury mu-
zycznej — krzyżem oficer-
skim Orderu Odrodzenia Pol-
ski.

Thälmana, która własny-
mi rękami karczowała las
pod przyszłą budowę tego
oboju. Znajdowała się tu-
taż już 10 lat.

O okrucieństwach, jakie
działały się w tym obozie
nierzaz już pisało. Powoli
zacierają się one w pamięci.
Ja o nich jednak nigdy nie
zapomnę. Kiedy czytam
krótkie przemówienia
Dullesa, Edena czy Bidault,
przeciwstawiające się jas-
nym propozycjom min.
Molotowa, widzę oczyma
wyobraźni wycieńczone
twarze kobiet z karnych
bunkrów — Róży Jokman,
gdańszczanek Belwanowej,
Ogryczakowej, Koczyn-
skiej; widzę męczącą
śmierć 15-letniej jasnowło-
wej Szpiterówny z Wejhe-
rowa, która zmarła pod ra-
zami butów hitlerowca,
widzę rozpacz i śmierć jej
matki.

Gdy wróciłam do kraju,
od matki mojej dowiedzia-
łam się o śmierci siostry
i brata — zginęli w cza-
sie bombardowań.

W Polsce Ludowej skoń-
czyłam wyższą uczelnię,
zdołałam zawód, mam
meżę i dziecko, jestem
szczęśliwa. Ale trwałość
mego szczęścia jest zale-
żna przede wszystkim od
pokoju. Dlatego też wdzię-
czna jestem Związkowi Ra-
dzieckiemu, który daży do
rozładowania napięcia mi-
edynarodowego, do zapew-
nienia wszystkim ludziom
bezpieczeństwa i spokoju.
go szczęścia rodzinnego.

ALINA KUŚMIERZOWA
kierownik Sekcji Ubezpie-
czeń Transportu Biura
Maklerskiego Ubezpieczeń
Morskich w Gdyni

* * *

Ja się z wnioskami min.
Molotowa, że tylko zjedno-
czone i naprawdę demokra-

tyczne Niemcy mogą być
gwarancją pokoju w Euro-
pie.

Wierzmy, że pokojowa
wola mas, której wyrazi-
cielem na konferencji w
Berlinie jest min. Molotow
— zwycięży.

PAWEŁ KLEPINOWSKI
stolarz — przodownik
pracy POM Rudno,
pow. Tczew.

Zapewnić bezpieczeństwo wszystkim narodów

Mocarstwa zachodnie powinny się wyrzec planu utworzenia agresywnej armii europejskiej

Oświadczenie min. W. M. Molotowa

w 14 dniu konferencji berlińskiej

BERLIN PAP. Dnia 9 lutego odbyło się w gmachu
b. Sojusznicy Rady Kontrolnej w zachodnim Berlinie
czternaste posiedzenie konferencji czterech ministrów
spraw zagranicznych. Przewodniczył brytyjski minister
spraw zagranicznych Eden. Omawiano w dalszym ciągu
drugi punkt porządku dziennego: „Problem niemiecki
i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy”.

Oświadczenie poświęcone problemowi niemieckiemu
oraz stanowisku trzech mocarstw w tej sprawie złożył
minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, któ-
ry oświadczył co następuje:

Można już dziś mówić o
pewnym bilansie dyskusji
nad problemem niemieckim.

Rząd radziecki wnosił swe
propozycje „O projekcie trak-
tatu pokojowego z Niemca-
mi”. Poza tym wniosliśmy
propozycję „O przygotowa-
niu traktatu pokojowego z
Niemcami i o zwolnieniu kon-
ferencji pokojowej w spra-
wie niemieckiego traktatu
pokojowego”.

Rząd radziecki zapropono-
wał, by nie później niż w

październiku 1954 roku zwo-
łać konferencję pokojową w
celu rozpatrzenia traktatu
pokojowego z Niemcami.

Wnosząc swe propozycje
w sprawie Niemiec delega-
cja radziecka wychodziła z
założenia, że istnieje realna
możliwość zakończenia już
w tym roku przygotowania
i zawarcia traktatu pokojo-
wego z Niemcami. Leży to
w interesie zarówno narodu
niemieckiego jak i innych
narodów Europy, zwłaszcza

radzieckiego, polskiego, che-
chosłowackiego, jugosłowiań-
skiego, francuskiego i an-
gielskiego, które najbar-
dziej ucierpiały wskutek a-
gresji niemieckiej i wniosły
bezcenny wkład do dzieła
zwycięstwa nad hitleryz-
mem. Ważne jest, aby
prócz naszych czterech
państw również inne kraje,
które brały szczególnie czyn-
ny udział w wojnie przeciw-
ko Niemcom hitlerowskim,
takie jak Polska, Czechosło-
wacja, Jugosławia, Grecja
i inne, nie tylko uczestni-
czyły w konferencji pokojo-
wej zwołanej dla rozpatrze-
nia projektu traktatu pokojo-
wego z Niemcami, lecz mo-
gły również przedstawić swe
stanowisko w toku przygo-
towywania traktatu.

W tej konferencji pokojo-
wej powinni, oczywiście,
wziąć udział także przedsta-
wiele Niemiec.

Rząd radziecki zapro-
ponował polecić zastępcom
ministrów spraw zagranic-
nych czterech mocarstw
przygotowanie w ciągu
trzech miesięcy projektu
traktatu pokojowego z Niem-
cami. Zastępcy ministrów
mogliby przystąpić do tej
pracy od razu po obecnej
konferencji.

Rządy trzech państw za-
chodnich dotychczas nie
przedstawiły swoich pro-
jektów traktatu pokojowe-
go z Niemcami. Nie powie-
działy one też nic o możli-
wości przystąpienia już teraz
do pracy nad przygotow-
aniem takiego traktatu po-
kajowego.

Postawione pytania wy-
magają odpowiedzi. Rząd
radziecki wysunął kwestię
złagodzenia finansowo-gos-
podarczych zobowiązań Nie-
miec, powstałych w wyniku
wojny.

Na razie tylko p. Dulles
wypowiedział się na ten te-
mat. Sens jego wypowiedzi
sprowadza się do tego, że
jest on przeciwny propo-
zycjom radzieckim w sprawie
złagodzenia finansowo-gos-
podarczych zobowiązań Nie-
miec zachodnich. Mówił on
o „zdmiewającym postę-
pie” w dziedzinie odbudo-
wy gospodarki Niemiec za-
chodnich. Nie powiedział
jednak, nie wiadomo dlaczego,
że rozwój przemysłu w
Niemczech wschodnich osią-
gnął wyższy poziom aniżeli
w Niemczech zachodnich.
Nie wspominał również o
tym, że w Niemczech zachod-
nich liczba bezrobotnych
osiągnęła 2 miliony osób i
nadal rośnie, podczas gdy
w Niemczech wschodnich
bezrobocia nie ma.

Pan Dulles pominał naszą
propozycję w sprawie
zmniejszenia wydatków oku-
pacyjnych, a jest to kwe-
stia ważna.

Dlaczego w 1954 roku o-
kazało się możliwe zmniej-
szenie wydatków okupa-
cyjnych Niemieckiej Repu-
bliki Demokratycznej do 4,5
proc. jej dochodów budżeto-
wych, podczas gdy wydatki
okupacyjne w Niemczech za-
chodnich wzrosły do 34,5
proc. i wynoszą 9,6 milarda
marek?

Dlaczego odrzuca się pro-
pozycję radziecką w sprawie
obniżenia wydatków okupa-
cyjnych do 5 proc. całości
dochodów budżetowych Nie-
mieckiej Republiki Federal-
nej? Zastępuje na uwagę
fakt, że propozycja radziec-
ka w sprawie obniżenia wy-
datków okupacyjnych nie
spotkała się również z po-

parciem ze strony Niemiec-
kiej Republiki Federalnej.
Widocznie rząd ten nie jest
zainteresowany w tym, aby
zmniejszyć ciążące na lud-
ności zachodnio-niemieckiej
brzemień podatków, które tak
szybko rośnie. Czy też może
należy do rozumień w ten
sposób, że już obecnie sumy
figurujące w budżecie jako
wydatki okupacyjne obraca-
nie są w jakiejś mierze na
cele remilitaryzacji Niemiec
zachodnich?

Na te pytania należałoby
jasno odpowiedzieć.

Przedstawiony tu został
punkt widzenia rządu ra-
dzieckiego na sprawę zjed-
noczenia Niemiec i kwestię
wolnych wyborów ogólnie-
mieckich, których wynikiem
mogłoby być wybranie par-
lamentu ogólnoniemieckiego
i utworzenie rządu ogólni-
oniemieckiego. W tej spra-
wie przedstawili również
swoje punkty widzenia trzy
mocarstwa zachodnie.

Stanowisko Związku Ra-
dzieckiego polega na tym,
że nie należy odrzucać moż-
liwych kroków praktycznych
w kierunku zbliżenia obu
części Niemiec. Byłaby to
doniosła przesłanka zjedno-
czenia Niemiec.

W tym celu zapropono-
waliśmy, aby nasze cztery
państwa dopomogły narodo-
wi niemieckiemu w praktycz-
nych posunięciach zmierza-
jących do zbliżenia stano-
wisk Niemiec wschodnich i
zachodnich. Wydaje się nam,
że temu celowi tymczasowy
rząd ogólnoniemiecki złożony
z przedstawicieli parlamen-
tów Niemiec zachodnich i
wschodnich z udziałem in-
nych organizacji demokra-
tycznych, Tymczasowy rząd
ogólnoniemiecki mógłby
mieć ograniczone funkcje.

Jego podstawowe zadanie to
przeprowadzenie w krótkim
terminie wyborów ogólni-
oniemieckich w warunkach
rzeczywistej wolności — w
warunkach wykluczających
presję na przebieg wyborów
ze strony obcych wojsk oku-
pacyjnych.

Powiadają nam, iż nie
można rzekomo doprowadzić
do tego, by Niemcy ze
wschodniej i zachodniej czę-
ści Niemiec zasiadli przy jed-
nym stole. Motywuje się to
okolicznością, że w różnych
częściach Niemiec istnieje
różne ustroje państwowe.

Nie można nie zgodzić się
z tym, że ustroje Niemiec
wschodnich i Niemiec zachod-
nich są rzeczywiście różne.
Czyż nie należy jednak po-
pierać zbliżenia Niemiec
wschodnich i zachodnich, by
ułatwić i przyspieszyć zjed-
noczenie Niemiec?

Powiadają nam dalej, że w
rządzie Niemiec zachodnich
nie ma komunistów, ani też de-
mokratów, którzy gotowi by-
liby z nimi współpracować.
Z tego wynika rzekomo, iż
nie można mówić o możliwos-
ci nawet tymczasowego ud-
ziału komunistów i nieko-
munistów w rządzie. Te wy-
wody jednak również pozbawio-
ne są wszelkich podstaw.

Doświadczenia Europy w
okresie powojennym świad-
czą o czymś innym. Niemala
jest teraz krajów, w których
nie można sobie wyobrazić
życia narodowego i państwo-
wego bez udziału komuni-
stów w rządzie. Dlaczegożby
nie mogli komuniści i nieko-
muniści wejść w skład tym-
czasowego rządu ogólni-
oniemieckiego, by wspólnie za-
pewnić przeprowadzenie rze-
czywiście wolnych wyborów
ogólnoniemieckich?

Zamiast pomagać temu nor-
malnemu demokratycznemu
rozwojowi spraw, plan trzech
mocarstw przedstawiony

przez pana Edena zmierza
w innym kierunku, utrudnia-
jącym zjednoczenie Niemiec.
Plan ten wciąga nas w nie-
kończące się spory na temat
„pięciu stadiów” zjednocze-
nia Niemiec. Jednocześnie
plan ten powoduje, że odra-
cza się na czas nieokreślony
wszystkie praktyczne kroki
zarówno w sprawie trakta-
tu pokojowego z Niemcami,
jak i w sprawie zjednoczenia
Niemiec.

Delegacja radziecka uważa
za stosowne zwrócić szczegó-
łną uwagę na podstawową za-
sadę demokratyczną, którą
kieruje się ona w swych pro-
pozycjach zmierzających do
jak najszybszego zjednocze-
nia Niemiec. Naszym założe-
niem jest uznanie zasady,
że zjednoczenie Niemiec po-
winno być dokonane rękami
samiych Niemców, a nie ob-
cych władz okupacyjnych.
Ponieważ plan trzech mo-
carstw zachodnich polega na
tym, by przeprowadzenie wy-
borów ogólnoniemieckich od-
dać całkowicie w ręce wojsk
okupacyjnych, wywołuje on
negatywną ocenę.

Pragnąc zapewnić wolność
wyborów ogólnoniemieckich i
nie dopuścić do żadnej presji
na przebieg wyborów ze stro-
ny obcych wojsk okupacyj-
nych, rząd radziecki zapro-
ponował zawarcie porozumie-
nia, by jeszcze przed wybo-
rami ogólnoniemieckimi wy-
cofano wojska okupacyjne
również z Niemiec wschodnich
jak i zachodnich, pozostawia-
jąc tam jedynie ograniczone
kontyngenty. Wysłunęte na
naszej konferencji obiekcje
przeciwko takiemu wycofa-
niu wojsk okupacyjnych o-
pleryły się na rozmaitych
sztucznych skonstruowanych
przypuszczeniach, ale nie by-
ły poparte poważnymi argu-
mentami.

Konferencja nasza uznała,
że rozwiązanie problemu ni-
emieckiego należy rozpatry-
wać w ścisłym związku z za-
daniami zapewnienia bezpie-
czeństwa Europy.

Z uwagi na doniosłość tej
kwestii musimy znów przypom-
nieć, że w radzieckim projek-
cie podstaw traktatu pokojo-
wego z Niemcami przywiązu-
jemy szczególną wagę do
artykułu 7, który głosi:
„Niemcy zobowiązują się, że
nie będą uczestniczyły w żad-
nych koalicjach ani soju-
szach wojskowych, wymierzo-
nych przeciwko jakemukol-
wiek państwu, które swymi

Wicemin. Gromyko
złożył wizytę
premierowi
Grotewohlowi

BERLIN PAP. We wtorek
pierwszy zastępca ministra
spraw zagranicznych ZSRR
A. Gromyko złożył wizytę
premierowi NRD Grot-
ewohlowi i poinformował go o
przebiegu dyskusji nad pro-
blemem niemieckim na berliń-
skiej konferencji.

Podczas rozmowy obecni
byli: wiceminister NRD Wal-
ter Ulbricht, minister spraw
zagranicznych NRD dr Lot-
har Boiz i ambasador ZSRR
w Niemieckiej Republice De-
mokratycznej W. Siemionow.

Uważamy za rzecz nie-
słuszną, by zjednoczone
Niemcy włączono do jakie-
gokolwiek bloku wojskowe-
go z państwami wschodnio-
europejskimi przeciwko Eu-
ropie zachodniej. W tym sa-
mym stopniu uważamy za
niesłuszną należenie zjedno-
czonych Niemiec do jakiego-
kolwiek bloku wojskowego
państw zachodnio-europej-
skich wymierzonych prze-
ciwko Europie wschodniej.

Tymczasem już obecnie
podejmowane są tego rodzaju
próby.

Próbowano tu niejedno-
krotnie dowiedzieć, że plan włą-
czenia Niemiec zachodnich do
„europejskiej wspólnoty
obronnej” nie kępuje Niem-
ców, jeśli chodzi o zjedno-
czenie Niemiec i rzekomo nie
uszczerpał wolności przy-
szłych zjednoczonych Nie-
miec.

Oświadczyliśmy ponownie,
że twierdzenia te nie odpo-
wiają rzeczywistości, co
widać z następujących fak-
tów.

Po pierwsze:
Jak wiadomo, paryski
układ o „wspólnocie obron-
nej” i układ boński o dal-
szych stosunkach wzajem-
nych między USA, Anglią i
Francją z jednej strony a
Niemcami zachodnimi z dru-
giej strony są ściśle powia-
zane. Według układu boń-
skiego obie te umowy wcho-
dzą w życie w tym samym
czasie. Jednocześnie artykuł
128 układu paryskiego posta-
nawia:

„Układ niniejszy zostaje
zawarty na lat 50 licząc od
dnia wejścia w życie”.

Nie można wyobrazić so-
bie takiej sytuacji, by auto-
ryzacja układu paryskiego chie-
ła odroczyć na lat 50 zawar-
cie traktatu pokojowego z
Niemcami. Z tego zaś wynika,
że również po zawarciu
traktatu pokojowego ze
zjednoczonymi Niemcami
przewiduje się utrzymanie
w mocy układu paryskiego.

Po traktacie pokojo-
wym ze zjednoczonymi Niem-
cami odrębnych Niemiec za-
wierać nie będzie.

(Ciąg dalszy na str. 2).

Przygotowujemy się do kampanii wiosennej

Beztroska GOM w Świbnie

Troska o maszyn i narzędzia rolnicze jest pod-
stawowym obowiązkiem kierownictwa każdego gmo-
nego ośrodka maszynowego. Nie przestrzega tego ob-
wiązku jednak kierownictwo GOM w Świbnie.

Do tej pory jak informuje korespondent K.
Skrzyński nie postarano się o to, by maszyny stój-
ące na dworze zabezpieczyć przed deszczem lub śnie-
giem. Wiele z nich jak np. sieńniki i brony leży w
ten sposób od dwóch lat.

Towarzysze z Wydziału Politycznego POM w
Nowym Dworze Gdańskim powinni przypomnieć kie-
rownictwu GOM w Świbnie o konieczności zabezpie-
czenia i konserwacji sprzętu rolniczego.

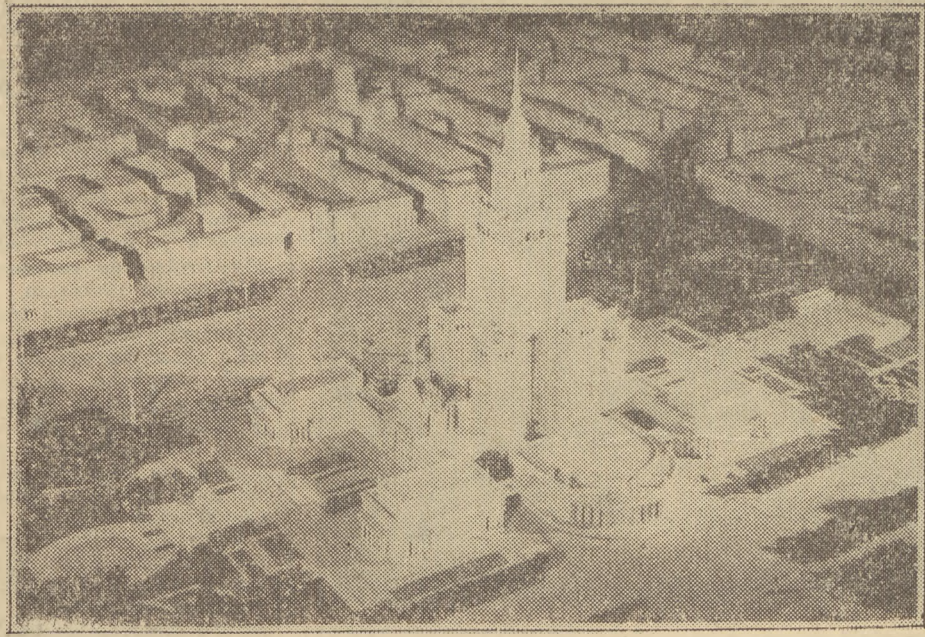
Słabe tempo przygotowań w gminie Milejewo

Przygotowania do akcji siewnej na terenie gminy
Milejewo, pow. elbląski, informuje korespondent Z.
Siolkowski, przebiegają słabo zarówno w gospodar-
stwach indywidualnych jak i spółdzielniach produk-
cyjnych. Spowodowane to jest m. in. słabym zain-
teresowaniem sprawą remontu maszyn ze strony POM
w Milejewie oraz niedostatecznym zaopatrzeniem ma-
gazyńców GS w nawozy sztuczne i żarno selekcyjne.

Sprawa, która wymaga szybkiego załatwienia jest
wyzwoleń obronka na pola. Do tej pory bowiem
nie robią tego ani spółdzielnie produkcyjne, ani chło-
pi gospodarujący indywidualnie.

Aktów gminny oraz kierownictwo POM powin-
ny wpłynąć na przyspieszenie przygotowań do kam-
panii wiosennej w gminie.

W najbliższej przyszłości



Masy pracujące Wybrzeża nowym czynem produkcyjnym powitają Święto Kobiet

W wielu zakładach pracy
Wybrzeża odbyły się ostatnio
masówki, na których załogi
podsumowały swe styczniowe
osiągnięcia w realizacji
zobowiązań podjętych na
część II Zjazdu Partii i po-
dejmuwały nowe zobowiąza-
nia produkcyjne, aby uczcić
mimi Międzynarodowy Dzień
Kobiet.

W Gdańskich Zakładach
Futrarskich zobowiązania
styczniowe zostały zrealizo-
wane z nadwyżką, pomaga-
jąc załozce do wykonania
planu. Plan produkcyjny we-
dług cen przemysłowych zo-
stał wykonany w 105 proc.,
a w asortymencie w 100
proc., choć wprowadzono w
tym czasie nowy asortyment,
którego produkcja następcza
ła duże trudności. Dzięki
zobowiązaniom uzyskano na-
stępującą dodatkową produk-
cję: skrojono 71 szt. blamów
z odpadu skóry króliczej, 64
blamy królicze, 2601 koi-
nierzy króliczych, oraz uszy-
to 15 szt. blamów z odpadu
króliczego, 40 blamów kró-
liczych i 2675 koiłnierzy kró-
liczych.

Ponadto zespół pracow-
ników krajalni przy krojeniu
koiłnierzy zaoszczędził 352

skóry królicze, zespół wykań-
czalni — 4 tony trocin tech-
nicznych, zespół farbiarni —
50 l tranu i 85 l farby.

Ponieważ w GZF pracuje
dużo kobiet załoga podjęła
na luty szereg zobowiązań
na część Międzynarodowego
Dnia Kobiet. M. in. zespół
działu montowni zobowiązał
się zaoszczędzić 9100 metrów
nici, 46 szt. igieł, wykończyć
24 kurtki damskie oraz nabić
dodatkowo 38 blamów kró-
liczych i 43 koiłnierzy królicze.

Zespół wykańczalni posta-
nowił pracować metodą Sa-
ja i Korabielnikowej i zaos-
zczędzić 2,5 tony trocin, ze-
spół krajalni — zaoszczędzić
300 skór króliczych i skroić
1500 koiłnierzy.

Podobnymi zobowiązan-
iami produkcyjnymi witała
Międzynarodowy Dzień Ko-
biet załogi „Błaszanki” w
Gdańsku, Elbląskich Zakła-
dów Odzieżowych, Gościń-
skiej Fabryki Mebli, spół-
dzielni im. 8 Marca w Sztu-
mie.

W dniu 7 lutego 1954 r. w
salach kameralnych Teatru Na-
rodowego w Warszawie otwa-
rto pokaz projektów zabudowy
otoczenia Pałacu Kultury i
Nauki im. Józefa Stalina.

Na zdjęciu: Fragment ma-
kiety przedstawiającej jedno z
rozwiązani architektonicznych
otoczenia Pałacu.

CAF — fot. Baranowski

Interpelacja w parlamencie francuskim w sprawie błędnego stanowiska Bidault

PARYŻ PAP. Jak poda-
je dziennik „Liberation” depu-
towany do Zgromadzenia Na-
rodowego z ramienia „Repu-
blikańskiego Związku Akcji
Społecznej” Jacques Soustelle
złożył w Zgromadzeniu Na-
rodowym Interpelację w
sprawie „stanowiska delega-
cji francuskiej na konferen-
cji berlińskiej, a w szczegól-
ności powodów, dla których
delegacja ta uparcie mó-
wi o konieczności ratyfiko-
wania układu o europejskiej
wspólnocie obronnej, zamiast
wykorzystać konferencję do
zapoczątkowania polityki nie
zawisłości narodowej i po-
koju”.

ИНТЕРПУРНАЯ ТАЗЕТА

NARZĘDZIA JEGO RZEMIOSŁA

W milionowych nakładach wydawane są w Stanach Zjednoczonych Ameryki książki Micky Spillane'a — powieści kryminalne przesycone sadyzmem i pornografią. Głównym „bohaterem” tej, za przeproszeniem literatury — jest zwyrodniały morderca Mike Hammer, który po mistrzowsku opanował sztukę zabijania i na każdym kroku stosuje wszystkie znane sobie metody przenoszenia ludzi „na tamten świat”.

Na rysunku, podanym w naszej gazecie za burzującym piśmem amerykańskim



„Magazine Digest” widzimy Micky Spillane'a z podstawowymi narzędziami jego rzemiosła.

Wypociny Spillane'a systematycznie eksportuje się do krajów Europy zachodniej. Jakże jednak spotyka je tam przyjęcie można wnioskować z wymownej oceny burzowego piśma duńskiego „Firn Ugdmo”.

„Książki Micky Spillane'a — to nie literatura, lecz chłoba. Trzeba leczyć autora, a nas zabezpieczyć przed zakażeniem”.

REWANŻYŚCI NA CZESZĘ WEHRMACHTU

Pismo zachodnio-niemieckich militarystów „Deutsche Soldatenzeitung” opublikowało cykl artykułów pod wymownym tytułem: „Chwała niemieckiej broni pancernej”. Jest to jeszcze jeden przykład wojennej propagandy, którą z coraz większą siłą uprawia klika z Bonn.

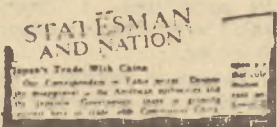
Już z pierwszego artykułu widać jaką wartość przedstawi autor — osławiony generał hitlerowski, Neh-

ring. Tuż obok zresztą zamieszczono i jego portret. Kehring zrobił normalną karierę pruskiego militarysty, wiernego służki faszystowskiego „Reichu”. W 1940 r. był szefem sztabu grupy zmotoryzowanej Guderiana w okresie najazdu na Francję, w 1941 r. dowodził 18 dywizją pancerną na froncie radzieckim — niemieckim i otrzymał nagrodę za „kruwe” zasługi. Obecnie zaś jest jednym z dyrektorów „Deutsche Kraftwerke” w Duesseldorfie.

Po co drukuje się artykuły Nehringa? Gazeta „Deutsche Soldatenzeitung” odpowiada: „Dla wyciągnięcia wniosków na przyszłość”. Surowa lekcja niedawnej przeszłości nie może być nauczycielem hitlerowskich generałów i dlatego widzą przyszłość w ten sposób: agresywny Wehrmacht, którego chwale opanuje generał — rewanżysta maszeruje znowu ulicami obcych miast. I dlatego właśnie warto im przypomnieć, jak właściwie kończą się miłe zło poczynki.

KOMENTARZE ZBYTECZNE

W angielskim burzującym piśmie „New States and Nation” z dnia 2 stycznia 1954 roku wydrukowano artykuł pt. „Handel Japonii z Chinami”.



Artykuł ten zaczyna się od słów:

„Nasz tokijski korespondent pisze, że niezależnie od braku poparcia ze strony władz amerykańskich i rządów japońskich, wzrasta tu potrzeba rozwoju handlu z komunistycznymi Chinami”.

A dalej w tym artykule czytamy:

„Do ostatniej chwili japońscy businessmeni nie składali się do rozszerzenia handlu z Chinami z obawy, by nie wywołać niezadowolenia u Amerykanów. Obecnie ich postawa ulega zmianie”.

Komentarze zbyteczne.

Oświadczenie ministra W. M. Mołotowa złożone na 14 posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych

(Dokończenie ze str. 1)

chodnich już nie będzie. A zatem przewiduje się przeniesienie zobowiązań z tytułu układu paryskiego również na zjednoczone Niemcy. Znacząco, że chce się z góry przesądzić, iż zjednoczone Niemcy powinny być związane układem paryskim, przygotowanym i zawartym w trybie separatystycznym między trzema państwami z chodnimi a rządem bońskim. Na to Związek Radziecki nie może się zgodzić.

Po drugie: Planu wciągnięcia Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej” nie mogą przyjąć niemieckie państwa Europy, zmierzając do odbudowy militarystyki niemieckiej. Przyjęcie tego planu Niemcy zachodnie przestają być państwem milującym pokój. Utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej”, tj. utworzenie armii zachodnio-europejskiej obejmującej również armię zachodnio-niemiecką, oznacza, że w centrum Europy wskrzesza się znowu niebezpieczne ognisko agresji.

Pan Bidault uprzedza nas, że nie jest to „przedsłuszenie efemeryczne”. Sądźmy, że „nieefemeryczność” tego przedsięwzięcia nieco wcześniej lub później znajdzie wyraz w tym, że „przedsłuszenie” to przekształci się w poważną groźbę nie tylko dla zachodnich, lecz i dla zachodnich sąsiadów takich Niemiec, w których odrodzi się armia z generałami hitlerowskimi na czele.

O tym, jak dalece nieprzekonywujące jest twierdzenie, jakoby urzędnicze plany „europejskiej wspólnoty obronnej” nie miały w niczym skrepić zjednoczonych Niemiec, świadczy również co następuje:

Jeśli plan stworzenia armii zachodnio-europejskiej z włączeniem do niej Wehr-

machtu zachodnio-niemieckiego, zostanie zrealizowany w najbliższym czasie, będzie to oznaczało, iż Niemcy zachodnie zostaną zremilitaryzowane już w okresie, gdy toczą się rokowania na temat zjednoczenia Niemiec. Tak więc, wytwarza się sytuacja, w której Niemcy zachodnie tracą charakter po pokojowy i stoczą się na tory remilitaryzacji.

Takie Niemcy zachodnie nie będą mogły wejść w skład zjednoczonych Niemiec, albowiem pokojowe Niemcy wschodnie, jak wiadomo, odmawiają wkręcenia na drogę remilitaryzacji i nie będą mogły zjednoczyć się z remilitaryzowanymi Niemcami zachodnimi. Niemcy zachodnie nie powinny przeprowadzać remilitaryzacji, a wówczas istnieć będą wszelkie podstawy do dokonania zjednoczenia Niemiec rozdanych na części. Wkraczając na drogę militarystyki Niemcy zachodnie na pewien czas uniemożliwią przywrócenie jednoci Niemiec.

Po trzecie: Istnieje jeszcze deklaracja USA, Anglii i Francji z 27 maja 1952 r. podpisana przez pana Achesona, pana Edena i pana Schumana. Deklaracja ta załączona do układu paryskiego jest nie rozerwalnie związana z planami stworzenia armii zachodnio-europejskiej, a zatem również z planami odrodzenia militarystyki zachodnio-niemieckiej.

W myśl tej deklaracji Stany Zjednoczone i Anglia, które nie chcą wciągnąć wojsk do armii zachodnio-europejskiej, wzięły na siebie specjalne zobowiązania

dotyczące utrzymania „integralności” „europejskiej wspólnoty obronnej”. Deklaracja zawiera utrzymanie tonie groźby następujące: „formułowanie stanowiska Stanów Zjednoczonych i Anglii w tej sprawie”.

„Jeśli jakkolwiek akcja, bez względu na to, kto by ją podejmował, będzie zagrażała integralności wspólnoty europejskiej” — oba rządy (USA i Wielkiej Brytanii) uznają tę akcję za zagrożenie własnego bezpieczeństwa i będą działały zgodnie z art. 4 paktu północno-atlantycznego. Ponadto każdy z tych rządów zadeklarował stanowczą decyzję utrzymania na kontynencie europejskim, w szczególności w Niemiec Republice Federalnej, takich sił (tj. wojsk), jakie — z uwagi na ich zobowiązania wypływające z paktu północno-atlantycznego, na ich zainteresowanie w zachowaniu europejskiej wspólnoty obronnej w stanie nie naruszonym i na ich szczególnej odpowiedzialności w stosunku do Niemiec — uznają one za nieodzowne i zdadne do tego, by przyczynić się do wspólnej obrony strefy paktu północno-atlantycznego”.

Tak więc, w myśl tej deklaracji Niemcy zachodnie po przystąpieniu do „europejskiej wspólnoty obronnej” zostaną faktycznie pozbawione prawa wycofania się z niej bez zgody USA i Anglii. Tego rodzaju próba ze strony Niemiec zachodnich są więc zakazane przez tę deklarację — zakazane groźbą zastosowania broni.

Cóż pozostaje po tym wszystkim z wywodów na temat tego, że zjednoczone Niemcy będą miały rzekomo

zapewnioną swobodę działania? Tego rodzaju wywody pozbawione są podstaw.

Trzeba prawdziwie spojrzeć prosto w oczy. Jeśli zostanie zrealizowany plan „europejskiej wspólnoty obronnej” to Niemcy zachodnie wkręcą tym samym na drogę remilitaryzacji, na drogę odrodzenia armii z generałami hitlerowskimi na czele. W takich warunkach żadne państwo europejskie, a zwłaszcza sąsiedzi Niemiec, nie może być spokojne, nie może być pewne jutra.

Taki plan bezwzględnie nie odpowiada również interesom narodu niemieckiego. Plan ten odpowiada zamiarom prowadzenia przyszłej wojny rękoma narodów europejskich. Wciąga on część narodu niemieckiego do tych awanturniczych planów. Jednocześnie zaś stwarza on nieprzezwyciężone przeszkody na drodze do odbudowy jednoci Niemiec.

Stanowisko Związku Radzieckiego przejawia się jednym zasadniczym dążeniem: przyczynić się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa Europy. Dopóki nie jest jeszcze za późno, powinniśmy wszyscy przeszkodzić w rozszerzeniu niebezpiecznego ogniska agresji w centrum Europy.

Trzeba myśleć nie o tym, by przeciwstawić państwa zachodnio-europejskie państwom wschodnio-europejskim. Narody Europy oraz ich prawdziwi przyjaciele poza granicami Europy są zainteresowani w tym, by zapewnić sobie w równym stopniu bezpieczeństwo wszystkich narodów europejskich.

Układ o tzw. „europejskiej

spółnotcie obronnej” zawarło sześć krajów: Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg i Niemcy zachodnie. Dlaczegoż to sześć krajów zachodnio-europejskich z ogólnej liczby 32 krajów Europy nadało swemu planowi miano wspólnoty „europejskiej”, zaś armie tych sześciu krajów chce nazwać armią „europejską”? Faktycznie nie można jej nazwać nawet zachodnio-europejską, ponieważ wiele spośród krajów zachodnio-europejskich nie należy do tej „wspólnoty”.

Wszystko to dowodzi, że „europejska wspólnota obronna” nie ma nic wspólnego z interesami prawdziwego bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego. Co więcej, wszyscy widzą, że ta „wspólnota” godzi swym ostrym „kierunkiem” na wschodnio-europejskie, w ZSRR, że jest to tylko narzędzie północno-atlantycznego ugrupowania wojskowego.

W takiej sytuacji uzasadnione będzie pytanie: Czy rządy Francji, Anglii i USA mają cokolwiek do powiedzenia o zapewnieniu bezpieczeństwa Europy, prawdziwego bezpieczeństwa dla narodów europejskich. Odpowiedź na to doniosłe pytanie interesuje wszystkie narody Europy.

Uważamy, że iść drogą urzędniczego planu utworzenia „armii europejskiej” i faktycznej odbudowy militarystyki niemieckiej — znaczy zmierzać nie w kierunku utrzymania pokoju, lecz w kierunku przygotowania nowej wojny w Europie.

Rząd radziecki proponuje, by wyrzucić się tego rodzaju planów nie dających się pogodzić z interesami pokoju powszechnego.

Zadanie polega na tym, by zapewnić pokój i bezpieczeństwo narodom Europy, przyczynić się do utrzymania powszechnego pokoju, umożliwić kolektywne wysiłki wszystkich państw europejskich dających do realizacji tych celów.

Na błędnych pozycjach

Następnie zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles. Oznajmił on, że po wysłuchaniu oświadczenia Mołotowa nie może nic dodać do swych poprzednich wywodów.

Francuski minister spraw zagranicznych Bidault poruszył niektóre zagadnienia finansowo-gospodarcze związane z problemem niemieckim. Wyraził on pogląd, że dyskusję nad tymi zagadnieniami należy odroczyć, a omówić je dopiero wtedy, gdy dojdzie do rozwiązania całokształtu problemu niemieckiego w ramach traktatu pokojowego z Niemcami.

Co się tyczy sprawy wolnych wyborów ogólnoniemieckich Bidault ponownie podkreślił, że — jego zdaniem — takie wybory, jakie przewiduje plan Edena, stanowiąby pierwszy krok do zjednoczenia Niemiec.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden próbował podsumować wyniki doychczasowej dyskusji nad problemem niemieckim. Również on powtórzył swe poprzednie argumenty w sprawie przeprowadzenia tzw. „wolnych wyborów”. „Zajmujemy wręcz przeciwnie stanowiska — powiedział m. in. Eden. Istota naszych propozycji polega na tym, że wolne wybory powinny być pierwszym krokiem do zjednoczenia Niemiec. Delegacja radziecka natomiast przedstawia inny plan, którego istota polega na tym, że Niemcy wschodnie mają dościsnąć do porozumienia z Niemcami zachodnimi. Propozycja ta jest dla nas nie do przyjęcia”.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Powwyższy wniosek Edena został przyjęty przez uczestników konferencji.

Ograne „argumenty” Dullesa

Następnie przemawiał sekretarz stanu USA Dulles. Powołując się na swe poprzednie przemówienia usiłował on dowiedzieć, że zajął już stanowisko w sprawie bezpieczeństwa Europy. Dulles oświadczył przy tym ponownie, że przez tzw. „europejską wspólnotę obronna” Stany Zjednoczone rozumieją ugrupowanie militarne, które ma rzekomo na celu jedynie obronę.

Bidault proponuje posiedzenie w ścisłym gronie

Również minister Bidault twierdził, że zajął już stanowisko w tej sprawie. Znaczący on przy tym, że można byłoby przejść do innych zagadnień, a tymczasem przemysleć problemy poruszone na dzisiejszym posiedzeniu. Bidault zaproponował, by dnia 10 bm. odbyć znowu posiedzenie w ścisłym gronie dla omówienia nie wyczerpanych jeszcze spraw objętych tym punktem.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden poparł wniosek Bidault.

Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow nawołując do wniosku Bidault i Edena stwierdził, że delegacja radziecka nie uważa za rzecz wskazaną prze-rywania obrad nad problemem niemieckim i zagadnieniem bezpieczeństwa Europy. Również delegacja radziecka wypowiada się za dalszą dyskusją nad pierwszym punktem porządku dziennego i sądzi, że w tym celu należy zwołać w ciągu najbliższych dni posiedzenie w ścisłym gronie. Nie uważa jednak ona, by dyskusja nad drugim punktem porządku dziennego została już wyczerpana.

Delegacja radziecka zgłosi wniosek w sprawie bezpieczeństwa Europy

Mocarstwa zachodnie — oświadczył minister W. M. Mołotow — nie mają widocznie zamiaru zgłaszać propozycji w sprawie bezpieczeństwa Europy. Pan Eden powiedział jednak, że jest gotów wysłuchać propozycji innych delegacji w tej sprawie. Otoż delegacja radziecka zamierza przedstawić swój wniosek w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Jest ona zdania, że należy przejść od deklaracji o charakterze ogólnym do konkretnych propozycji.

Sekretarz stanu USA zaprzeczył, kiedy zostanie rozdziany uczestnikom konferencji tekst tych propozycji radzieckich.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Oznajmił on, że jeżeli te propozycje zawierają będą we elementy, przedstawiciele mocarstw zachodnich poturbować będą czas na przestudiowanie ich.

Dulles poparł wniosek Bidault i Edena w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Bidault i Eden ze swej strony zaprzeczyli, że nie są zainteresowani w sprawie zwolnienia posiedzenia w ścisłym gronie dla podjęcia dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Przywłaszczyl sobie towary wartości 500 tys. zł

Szajka bezczelnych oszustów przed sądem w Gdańsku

30 maja 1953 roku do prokuratury m. Gdańska zgłosił się kierownik sklepu MHD nr 51 w Gdańsku Edmund Kuffel, który zameldował o dokonaniu przez nieznaną mu sprawców oszustwie.

W jego wersji sprawa przedstawiała się następująco. Przed 15 maja zjawili się w sklepie MHD trzej mężczyźni i przedstawiając się jako zaopatrzeniowcy PZGS w Poznaniu, wyrazili chęć nabycia większej ilości towarów skórzanych. Rzekomi przedstawiciele PZGS wystawili rachunki na pobrane towary i opuścili Gdańsk. Po przesłaniu rachunków PZGS-owi w Poznaniu okazało się, że sklep MHD padł ofiarą oszustwa.

Wersja Kuffla miała barzo niewiele wspólnego z rzeczywistością. Tylko tyle, że do sklepu MHD nr 51 przybył istotnie pewnego dnia majowego Jerzy Kozłowski i Józef Przewłocki z Wrocławia. Zaprośili oni Kuffla do pobliskiej restauracji „Nowa”, gdzie przy kaskach, obficie zakrapianych wódką, ułożyli w ogólnych zarysach plan przeprowadzenia oszukańczych transakcji. Zadowoleni z wyniku rozmowy zostali się, by po kilku dniach spotkać się znowu w Gdańsku, tym razem jednak z konkretnym

już planem, opracowanym w detalach przez głównych prowodyrów z Wrocławia — Kozłowskiego i Kozłowskiego — którzy posługując się sfałszowanym upoważnieniem pobrali towary rzekomo dla PZGS w Poznaniu. Transakcja ta przyniosła oszustom 152 tysiące zł.

Jak wykazało śledztwo, oszustwo to nie było pierwszym w karierze Kuffla i jego kamratów — Jerzego Kozłowskiego, Henryka Kozłowskiego, Waleriana Klukowicza i H. Rozenbauma.

Kuffel, już w 1950 r. jako kierownik sklepu MHD nr 161 w Gdańsku rozwijał „ożywioną” działalność ze szkodą klientowi i mienia społecznego. Sprzedając towary brzoń skórzanej po cenach wyższych od ustalonych, przywłaszczyl sobie 470 tysięcy zł w starej walucie. Od stycznia 1951 rozszerzył „asortyment” oszustw, dokonując przetrzutu zakupionego przez siebie obuwia do innych sklepów uposażonych, po cenach wyższych. „Transakcje” te przyniosły mu ok. 24 tysięcy zł zysku. W marcu 1953 zakupił od Jerzego Kozłowskiego i Henryka Kozłowskiego, przybyłych na „gościnny występ” z Wrocławia, większą partię rękawiczek skórzanych, wiedząc, że to stały one zdobytą nieuczciwą drogą.

Duszą oszukańczych przedsięwzięć zarówno we Wrocławiu, jak i na innym terenie byli Kozłowski i Kozłowski, którzy „organizowali” zakupy większych partii towarów rzekomo dla różnych instytucji. Śledztwo udowodniło im prócz oszustwa na szkodę MHD w Gdańsku, podobną „transakcję” w CPLA we Wrocławiu, w którą byli również zamieszani Klukowicz, Kozłowski i Kozłowski fałszowali upoważnienia, ukrywali skradzione towary i sprzedawali je.

W oszukańcze praktyki za mieszany jest również H. Rozenbaum, który nabył w celu dalszej odsprzedaży od Klukowicza, za pośred-

nictwem Kozłowskiego i Kozłowskiego, większą partię ubrań i kanadyjek, wiedząc, że pochodzą one z oszukańczych machinacji.

Afera znalazła swój epilog w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku, gdzie od wczorajszego dnia toczy się rozprawa przeciw sześciu bezczelnym oszustom. Ze względu na wysokie szkodnictwo społeczne czynów oskarżonych, którzy nie wahał się cgrać ludzi pracy z zarobionych w trudzie pieniędzy, z uwagi na wysokość strat, sięgających około pół miliona złotych, jakie poniosło państwo — proces od bywał się w trybie doradczym.

W dniu wczorajszym sąd przesłuchiwał oskarżonych. Rozprawa trwa.

ZSRR proponuje krajom Azji pomoc gospodarczą

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi, że na sesji Komisji Ekonomicznej ONZ dla spraw Azji i Dalekiego Wschodu, która obraduje w Kandy (Cejlon) przemawiał w dniu 9 bm. przedstawiciel ZSRR M. Mienzikow.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego oświadczył:

1 Związek Radziecki gotów jest rozszerzyć handel z krajami Azji i Dalekiego Wschodu na zasadach równo uprawnienia i wzajemnych korzyści, uwzględniając przy tym aktualne potrzeby i interesy tych krajów, ich dążenie do zapewnienia zbytu swych towarów po stabilnych cenach i otrzymywanie w zamian urządzeń przemysłowych oraz innych towarów, niezbędnych dla rozwoju ekonomicznego;

2 Związek Radziecki gotów jest rozpatrzyć problem zawarcia z tymi krajami długoterminowych umów na zakup ich towarów w zamian za towary radzieckie, ustalając przy tym trwałe ceny na dłuższy okres czasu i godząc się, by rozliczenia odbywały się w walutach krajów Azji i Dalekiego Wschodu;

3 Radzieckie organizacje handlowe mogłyby na podstawie odpowiednich umów dostarczać krajom Azji i Dalekiego Wschodu urządzenia przemysłowe i maszyn, przy czym należności mogłyby być uiszczane w odpowiednich ratach;

4 ZSRR gotów jest, zgodnie z programem Biura Organizacyjnego NZ, udzielić pomocy technicznej krajom gospodarczo zacofanym, posiadającym doniosłe znaczenie dla ekonomicznego rozwoju tych krajów.

Delegat radziecki zaprosił delegację Indii, Burny, Indonezji, Cejlonu, Afganistanu, Pakistanu, Szymaju, Japonii, Filipin, Nepalu, Malajów i brytyjskiego Borneo (po 25 osób każda), aby odwiedzić Związek Radziecki we wrześniu lub w październiku 1954 r. Delegacja ta będzie bawić przez miesiąc w ZSRR w celu zapoznania się z rozwojem przemysłu i rolnictwa w ZSRR. Mienzikow podkreślił, że organizacje radzieckie gotowe są wziąć na siebie koszty związane z pobytami delegacji na terytorium Związku Radzieckiego.

BERLIN PAP. Agencja ADN donosi, że w zjeździe chłopów okręgu magdeburskiego wzięła udział delegacja chłopów zachodnio-niemieckich, aby w ten sposób zamianować jedną mas chłopieckich Niemiec Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich o pokojowe, demokratyczne Niemcy.

Przemawiający w imieniu delegacji chłop zachodnio-niemieckich z okolic Bonn — Engel oświadczył, m. in.:

tów chłopieckich z całych Niemiec zachodnich. Przedstawiciele chłopów zachodnio-niemieckich opowiedzieli się za przedstawioną na konferencji berlińskiej propozycją radziecką, by przeprowadzić w całych Niemczech referendum w sprawie wyboru między układami wojennymi z Bonn i Paryża a traktatem pokojowym. Konferencja domaga się również udziału przedstawicieli Niemiec zachodnich i wschodnich w konferencji berlińskiej podczas dyskusji nad problemem niemieckim.

BERLIN PAP. Agencja ADN donosi, że w zjeździe chłopów okręgu magdeburskiego wzięła udział delegacja chłopów zachodnio-niemieckich, aby w ten sposób zamianować jedną mas chłopieckich Niemiec Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich o pokojowe, demokratyczne Niemcy.

Przemawiający w imieniu delegacji chłop zachodnio-niemieckich z okolic Bonn — Engel oświadczył, m. in.:

„Rząd Adenauera nie chce żadnego porozumienia ogólnoniemieckiego, ponieważ jest rządem monopolu i obywateli wojennych. Propozycje przedstawiane przez nasz rząd są również propozycjami chłopstwa w Niemczech zachodnich. Musimy wspólnie walczyć o to, aby propozycje te stały się rzeczywistością. Nasza ojczyzna

na musi być krajem demokratycznym i milującym po kój”.

Apel Frontu Narodowego w NRD do konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie o zawarciu z Niemcami traktatu pokojowego i zjednoczenie Niemiec popiera cały naród niemiecki.

Na zdjęciu: Tokarz Ernst Reche (z lewej) z Państwowej Fabryki Armatur Specjalnych w Magdeburgu (NRD) podpisuje apel.

Fot. — CAF

Nowe ministerstwa w ZSRR

MOSKWA PAP. Na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR utworzono na bazie przedsiębiorstw i organizacji podlegających Ministerstwu Przemysłu Hutniczego — związkowo-republikańskie Ministerstwo Hutnictwa Żelaza i związkowo-republikańskie Ministerstwo Hutnictwa Metali Nieżelaznych ZSRR.

Ministrem hutnictwa żelaza ZSRR został A. Kuźmin, a ministrem hutnictwa metali nieżelaznych ZSRR — P. Łomako.

Dyskutujemy nad tezami przed II Zjazdem PZPR

Każdy członek partii odpowiedzialny za pracę swej organizacji

AKTYWNOŚĆ i wyniki pracy organizacji partyjnej zależne są od tego, w jakim stopniu wszyscy członkowie danej organizacji świadomi są swej odpowiedzialności za jej działalność. To też obowiązkiem egzekutywy jest stale pogłębiać tę świadomość. Każdy członek partii powinien więc mieć określone zadanie partyjne do wykonania.

W podstawowej organizacji partyjnej Zakładów Opakowań Blaszanych w Gdańsku, w której pełnię obowiązków i sekretarza, nie każdy członek partii mógłby odpowiedzieć na pytanie, jaki jest jego udział w pracy organizacji. Egzekutywa naszej bowiem nie troszczyła się dostatecznie o to, by każdy członek partii w naszym zakładzie otrzymał zadanie i brał na siebie w ten sposób odpowiedzialność przed organizacją podstawową za określony odcinek pracy partyjnej.

Były okresy, np. przed rocznicami ważnych wydarzeń, świętami robotniczymi i ogólnonarodowymi, kiedy każdy członek partii otrzymywał zadanie mobilizowania załogi do podejmowania zobowiązań. Były to okresy ożywienia pracy partyjnej, któremu towarzyszył zawsze wzrost wydajności pracy załogi. Jednakże z tych faktów nie wyciągaliśmy nauk i wniosków, chociaż one nasuwały się same. Przecież jeśli bezpośredni udział wszystkich, lub prawie wszystkich, członków partii w pracy partyjnej przynosił dobre wyniki, to należało utrzymywać nadal pracę organizacji przynajmniej na tym samym poziomie, w tej samej skali, nie dopuszczając do spadku aktywności poszczególnych członków. Zresztą wnioski takie były w surowe na zebraniach partyjnych, nie potrafiliśmy jednak znaleźć metod organizacji zabezpieczenia ich realizacji. Również często rozlała się nam w rękach — jak często mawiali — wkrótce po okresie jej nasilenia.

Dzięki pomocy towarzyszy z Komitetu Dzielnicowego, wykryliśmy źródło naszych braków. Źródło to tkwiło w tym, że egzekutywa niesłusznie uważała, jako by tylko ona była odpowiedzialna przed organizacją partyjną za całokształt pracy organizacji, a pozostali członkowie partii tylko w wypadku, jeśli pełnią funkcje partyjne czy społeczne. W praktyce wyrażało się to w lekceważeniu przez egzekutywę zagadnienia przydziału każdemu członkowi zadania partyjnego i kontrolowania realizacji tych zadań. Skutki zaś były takie, że okresowo spadała wydajność pracy i jakość produkcji, a wzrost szeregów partyjnych został zahamowany.

Obecnie egzekutywa, przy współudziale aktywności, opracowała zlecenia partyjne i objęła nimi przeszło 85 proc. członków i kandydatów. Zlecenia są nacełowane na podniesienie na wyższy poziom szkolenia ideologicznego i rozwój czytelnictwa

prasy wśród robotników, na rozbudowę organizacji partyjnej itd. Staraliśmy się tak opracować zlecenia, by ich realizacja przyczyniła się do znacznego podniesienia pracy partyjnej, by nasza organizacja mogła przysiąc na II Zjazd Partii z jak największym dorobkiem.

Ale popełniliśmy przy tym błąd. Nie rozmawialiśmy z kandydatami i członkami partii, przydzielając im zadania partyjne. Toteż większość z nich przez pewien czas nie wiedziała, jak praktycznie wykonać zlecenia.

Błąd ten naprawiamy. Od kilku dni członkowie egzekutywy omawiają z poszczególnymi towarzyszami ich zadania. W wyniku tego większość członków przystąpiła już do realizacji zleceń. Np. tow. Frackowiak, który otrzymał zadanie przeprowadzenia cotygodniowych pracówek w kotłowni, przygotowuje się do wygłoszenia odpowiednich pogadanek. Tow. Józefa Kurek, której powierzaliśmy pracę nad zabezpieczeniem frekwencji na jednym z kursów szkolenia, przeprowadziła szereg rozmów z towarzyszami, którzy dotychczas opuszczali zajęcia.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń i przy pomocy towarzyszy z KD wprowadziliśmy kilka form kontroli wykonania zleceń. A więc — składanie sprawozdań na zebraniach organizacji podstawowej, składanie sprawozdań pisemnych i ustnych na zebraniach egzekutywy i wreszcie indywidualne rozmowy członków egzekutywy z towarzyszami. Te formy kontroli zabezpieczają niewątpliwie realizację zleceń. Jednakże ograniczają one kontrolę tylko do pewnych dni, np. gdy odbywa się zebranie, a nie stanowią jeszcze codziennej, operatywnej kontroli, toteż nie można uznać ich za wystarczające.

Po to, by egzekutywa mogła sprawnie kierować pracą partyjną, musi ona stale, codziennie orientować się, jak przebiega realizacja nie tylko poszczególnych zleceń, ale w ogóle wszystkich zadań partyjnych. Dlatego wyłania się potrzeba powołania grupy towarzyszy, która by codziennie kontrolowała i informowała egzekutywę o realizacji zadań partyjnych. Kołektwy ten mógłby co pewien czas przygotować również obszerniejszą analizę realizacji zleceń partyjnych.

Wysuwam to jako wniosek w dyskusji przedzjazdowej. Wiele towarzyszy wypowiadało się za nim, niektórzy wysuwają zastrzeżenia. Sądzę, że dobrze będzie, jeśli nasza egzekutywa powoła taki kolektyw. Wówczas praktyka partyjna potwierdzi słuszność wniosku lub też obali go.

Wacław Goluch

I sekretarz POP w Zakładach Opakowań Blaszanych w Gdańsku

W konkursie hodowlanym nie zapominać o kontraktacji

Jak informuje Zarząd Wojewódzki ZSCH, wg danych na dzień 25 stycznia br. uczestniczkami konkursu hodowlanego ZSCH i Ligi Kobiet w naszym województwie zobowiązały się zwiększyć hodowlę o 2.809 krów, 1.661 cieląt, 8.521 szt. trzody chlewnej, 1.537 owiec, 5.393 króliki i 72.566 szt. drobiu.

Z liczb tych wynika, że co trzecia uczestniczka konkursu wyhoduje dodatkowo krowę, a co piątą — cieliczkę. Wzrośnie więc dzięki konkursowi pogłowie bydła w naszym województwie, podniesie się dochodowość chłopskich gospodarstw.

Abym jednak hodowla stała się dla uczestniczek konkursu bardziej opłacalna jest, pożądaną, by kobiety kontraktowały wyhodowane sztuki. Kontraktacja bowiem zapewnia gospodarstwu paszę trzciową, węgier i dochód w gotówce. Fakt, że dotychczas uczestniczki konkursu zakontraktowały 777 cieliczek, 5.149 szt. trzody chlewnej i 6.526 szt. drobiu świadczy o tym, że aktywne kobiety niedostatecznie wyłuskały kołbami korzyści, wypływały z kontraktacji. Świadczy o tym m. in. przykład gminy Gardeja, przodującej w pow. kwidzińskim pod względem ilości zgłoszeń konkursowych, gdzie na 215 szt. była zadeklarowanych do hodowli tylko jedna cieliczka została zakontraktowana.

Trzeba więc, by przedstawiciele instytucji kontraktujących dotarli do przodków nie hodowli i zaproponowali im zawarcie kontraktów, szeroko wyjaśniając ich znaczenie.

W. R.

„Dalmor” nie traci czasu

Decydujący wpływ na niewykonanie przez rybołówstwo morskie zeszłorocznego planu połowów miały braki kadrowe w załogach jednostek pływających. Dość powiedzieć, że w samym tylko „Dalmorze” przyniosło to stratę 2 tys. ton śledzi. Dlatego też sprawa uzupełnienia stanu liczbowego kadr rybactwa oraz podniesienia poziomu ich uświadczenia politycznego i kwalifikacji zawodowych — stała się ostatnio węzłowym problemem rybołówstwa morskigo.

SZKOLA SIĘ TAKŻE STARE KADRY

W „Dalmorze” wzmocniono również akcję szkolenia zaawansowanych rybaków. W grudniu ub. roku rozpoczęły się w gdańskim ośrodku szkolenia zawodowego PMH 6-miesięczne kursy dla mechaników III klasy i poruczników żeglugi małej rybakowej.

NOWE KADRY RYBOŁÓWSTWA DALEKOMORSKIEGO

Zrozumieli to towarzysze z „Dalmoru”, którzy w ub. roku rozpoczęli planową akcję werbunkową do załogi rybaka dalekomorskiego. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy kadry rybaków „Dalmoru” wzrosły prawie o 200 kandydatów.

Równocześnie dział kadr prowadzi werbunek na terenie naszego województwa i jeśli tylko akcja ta nie osłabnie, to przed rozpoczęciem szczytowych połowów śledzi na Morzu Północnym, a więc w czerwcu br., przedsiębiorstwo powinno posiadać pełen stan rybaków i 15-procentową rezerwę.

Towarzysze z „Dalmoru” podjęli równoległe z akcją werbunkową szerokie szkolenie nowych kadr rybaków. Wszystkich kandydatów kierują na 7-tygodniowe kursy przysposobienia do wodowego, na których przez 5 tygodni szkolą się oni teoretycznie, a przez pozostałe dwa tygodnie — i to jest właśnie cenna nowość na tych kursach — pływając na szkoleniowych ługrach i trawlerach, przyzwyczajając się do pracy na morzu i poznając technikę połowów.

W sumie szkoleniem przygotowującym do pracy na

Na kursach zawodowo-politycznych dla kapitanów, oficerów k. o. i sterników poza normalną nauką odbywa się wymiana doświadczeń połowowych. Z końcem stycznia br. pierwszy z cyklu trzech takich kursów zakończył się wspólnym wyjazdem uczestników na kilka dni w morze, gdzie pod kierownictwem wieloletniego racjonalizatora kpt. Władysława Debla odbyła się właśnie taka praktyczna wymiana

zimowy okres mniej wydajnych połowów i remontów floty. W porównaniu z praktyką lat ubiegłych, ostatnią akcją werbunku, jak i osiągnięcia sekcji szkolenia zawodowego FPD „Dalmor”, kierowanej od 9 miesięcy przez ob. Wiesława Romańskiego — trzeba uznać za prawdziwy przełom w tym przedsiębiorstwie. Świadczy o tym niebywały dotychczas zasięg szkolenia, obejmujący kilkuset rybaków, różnorodność kursów i wprowadzenie nowych form nauki (praktyka i wymiana doświadczeń na morzu). O tym przełomie zdecydowała opieka organizacji partyjnej i codzienna troska kierownika działu kadr tow. Adamowicza i dyr. Tomulewicz o rytmiczność na realizację planu szkolenia.

Istnieją jednak pewne niedociągnięcia i braki, na które trzeba zwrócić uwagę towarzyszy z „Dalmoru” i z innych instytucji. Otóż w szkoleniu zawodowo-politycznym stanowczo za mały udział biorą załogi maszynowe. Co prawda planuje się trzy kursy dla I i II mechaników, ale nie przewiduje się ich dla motorzystów, palaczy i węglarzy. Zapomniano też o szkoleniu fachowców do obsługi nowoczesnych, dotychczas nie wykorzystywanych tranowli na super-trawlerach.

Poważnym problemem staje się też sprawa pomocy naukowych, których brak od czasu kursanci dalmorowscy. Większość z tych pomocy można u nas nabyć, lecz dotąd nikt się tym poważnie w „Dalmorze” nie zajął.

Rozbudowywać się z roku na rok szkolnictwo rybakie napotyka jeszcze na dwie trudności, które ciężko bardzo na wynikach nauczania. Pierwszą z nich stanowią zbyt małe nakłady podreczników fachowych, wydawanych przez Oddział Morski „Wydawnictw Komunikacyjnych”. Za przykład może tu posłużyć rozsprzedany już dawno, nakład niezbędnej dla każdego marynarza i rybaka broszury, omawiającej nowe „Międzynarodowe przepisy zapobiegania zderzeniom na morzu”. Na kursach dalmorowskich w Gdyni jest to sumie tylko... 12 egzemplarzy tej książeczki.

Druga trudność — to zbyt szczupła ilość fachowych pozycji wydawniczych, to nadal niedostateczna ilość podręczników. Te nieliczne, które się dotychczas ukazywały (np. „Praktyka pokładowa dla rybaków” A. Klimaja, „Morskie pomoce nawigacyjne” kpt. S. Gorazdowskiego) oddają ogromne usługi uczącym się rybakom, lecz, niestety, nie wyczerpują one całości potrzebnej im wiedzy zawodowej. Jest to dla „Wydawnictw Komunikacyjnych” jeszcze jednym sygnałem, że trzeba przyspieszyć wypełnienie luk w naszej bibliografii morskiej i rybackiej.

T. W.

SPRAWY, NA KTÓRE TRZEBA ZWRÓCIĆ UWAGĘ

Dużym osiągnięciem „Dalmoru” jest właśnie to, że po raz pierwszy planowo wykryłyśmy na szkolenie załóg

W Buszkowach z błędów wyciągnięto naukę

OCZY z zachwytem spoglądając na pomieszczenia, składające się na nowoczesną, spółdzielczą bazę produkcyjną, na rozciągające się w oddali osiedle mieszkaniowe. Spośród dziesiątków jednorodzinnych domów wyróżnia się stylowa sylwetka Domu Ludowego, ośrodek zdrowia, łaźnia, pralnia, sklep, a tuż pod lasem boisko sportowe i plac zabaw ludowych.

I chociaż obraz ten widnieje na razie tylko na kolorowej makięcie, to przecież śmieją się oczy do tej niedalekiej już przyszłości, kiedy oglądane dzisiaj kawałki tury przybiłby realne kształty budynków — elektryfikowanych i skanalizowanych, jak przystało na socjalistyczną wieś.

Spółdzielcy w Buszkowach w pow. gdańskim, będącymi w obchodzie piątą, a może szóstą rocznicę przystąpienia do wspólnej gospodarki. Na razie, w drugim roku istnienia spółdzielni odbudowali spichlerze i stodołę oraz postawili wielki kurnik. Za kilka miesięcy powinna stanąć nowa, na 100 krów, obora i 5 pierwszych jednorodzinnych domków. Zastąpią one szpetne „czworaki” — pozostałość pańskich rządów.

Nie łatwa droga wiedzie do osiągnięcia zamierzonych celów. Spółdzielcy na każdym kroku musieli walczyć z trudnościami. O to, by tych trudności było jak najmniej, gorliwie starali się i starają okoliczni kulaćcy. Już w pierwszym roku zespołowej pracy różne, perfidne chwytły stosować miejscowy wróg, któremu sola w oku była buszkowska spółdzielnia. Kulacy i ich zastraszyciel jak np. Wincenty Włodzikowski, Żurkowski i kumoter kulaćcy — Goslewski, wdarli się do spółdzielni, aby jej szkodzić od wewnątrz, odciągając ludzi od roboty przy pomocy wódki i plotek. Każdą zwycięską realizację wytyczył IX Plenum. Niemalą rolę spełniły na tym narady wytwórcze.

Dużą rolę mogą i winny spełnić w tym ognia związkowe. Nabrała one tym większego rozmachu, im bardziej przekonani będą robotnicy, że słusznie ich głosy są brane pod uwagę, że ich wnioski są realizowane. Uruchomienie rezerw, które tkwią w masach, w ich bogatym doświadczeniu, to jeden z podstawowych warunków zwycięskiej realizacji wytycznych IX Plenum. Niemalą rolę spełniły na tym narady wytwórcze.

Bronisław Grajber

przewodniczący Rady Zakładowej Gdańskiej Fabryki Wyróbów Metalowych

W tym trudnym okresie wielką pomoc okazał spółdzielni POM w Kolbucku. Kierownik oraz instruktorzy wydziału politycznego POM do późnej nocy rozmawiali ze spółdzielcami i z członkami zarządu. Pomogli im zdemaskować wrogów i wytłumaczyli, dlaczego kulaćcy nie w smak spółdzielni, wskazali sposoby politycznego i gospodarczego umocnienia zespołowej gospodarki. Agronomowie POM uwzględnił w planach robót wiosennych zwiększenie pomocy dla spółdzielni ze strony ośrodków, doradzili jak uzyskać kredyty na ziarno siewne i sadzenia. W wyniku tej pomocy w spółdzielni ożyła wiara w powodzenie dalszej, kolektywnej pracy. Przenieśli się do spółdzielni wrogów, ukarali członków winnych przekraczania wspólnego mienia, przystąpili do zagospodarowania ziemi.

Lecz wróg nie dał za wygraną. Nie przestawał brzdącać, starając się zniechęcić spółdzielców do pracy, zachwycić ich fałszywie własną siłą. „Tyle tego, co masz na działce, przegrodzisz! Ze wspólnego — nie będziesz miał polety” — szepotał wróg. Ten i ów z młodzieży, niedoświadczony kolektyw, dawał posłuch wrogiej plotce.

Nadeszły pogodny dzień ubiegłego lata i jeden po drugim mijali terminy poszczególnych robót pól, a więc i spółdzielców, zajętych własnymi działkami przyzgodnymi, nie wychodziło do pracy. Przepało w wyniku tego 50 proc. zbiorów sarańki, 3 ha rzepaku, hektar buraka pastewnego, którego nie przerzano w terminie, zmarniano 70 proc. cukrówki, posianej na 4 ha. Niepowetowane straty poniosła spółdzielnia, mimo że wydajność zbóż wzrosła o 2,5 q z hektara w porównaniu z rokiem ubiegłym i globalny zbiór zbóż znacznie przekroczył wyniki, osiągnięte przez

społecznego, zrewidować i ustanowić szersze normy, takie, które będą bodźcem do zwiększenia wydajności pracy.

Ten przełom w postawie spółdzielców, jak również fakt, że pomimo nieodpowiedniej gospodarki w ub. roku dochód każdego z nich przewyższa dochód chłopów indywidualnych, sąsiadów z gromady — zyskuje spółdzielni nowych członków. Ostatnio przybyło ich 4. Jeśli spółdzielnia podejmie właściwą współpracę z chłopami indywidualnymi, niewątpliwie w bieżącym roku przystąpi ich więcej do zespołowej gospodarki. Czym więcej zaś będzie ręk do pracy, tym więcej będzie ona wykonywana, tym szybciej przybliży realne kształty to wszystko, co dzisiaj oglądać można na jednej z makiety na spółdzielcy wstawie w Buszkowach.

T. W.

Pięć niezawodnych sposobów „spławienia” interesantów

SPOSÓB nr 1
Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Baza” w Elblągu.
Najpierw wydelegować trzech ZAMP-owców na trzydniowy kurs sportowy do Gdańska. Przed wyjazdem jednak zalecić im przejście do biura spółdzielni po odbiór sprzętu sportowego i wjechać w tym czasie do Fromborka na zabawę.

SPOSÓB nr 2
Kierownikowi gospody nr 1 w Łuzinie, pow. wejherowskiego.
Gospodę otwierać codziennie o 15 minut później niż przewiduje zarządzenie. Jeśli ktoś zwróci na to uwagę, uprzejmie twierdzić, że opóźnienie na stąpił jedynie raz i to na skutek choroby oraz zapewnić, że się więcej nie powtórzy. Obiadów nie wydawać, konsumentów częstować herbatą i kielichem, kto się pyta o wodę, umawiać, że wódki nie ma, dlatego, że GS nie dostarczył.

SPOSÓB nr 3
Kierownik Powiatowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Elblągu.
Interesantów przyjmować pojedynczo, chociażby występowali w jednej sprawie. Po

wejściu do biura każdego z nich zapytać: „Co was tu przyniosło?”. Następnie zmierzyć go surowym spojrzeniem i kazać się wypowiedzieć. Jeśli przyszedł w sprawie, która wymaga szybkiej interwencji, polecić mu, by wyszedł się z biura i nie przeszkadzał.

SPOSÓB nr 4
Kierownik stołówki POM nr 39 w Żelaznej.
Zmniejszać z dnia na dzień ilość i jakość posiłków w stołówce z równoczesnym przesuwaniem terminu ich wydawania. Dojść w końcu do tego, aby śniadania zlikwidować w ogóle, a obiady wydawać od godz. 13.30. Rezultat będzie uspaniał. Większość tranowli i robotników przestanie korzystać ze stołówki, a personel kuchni będzie miał spokój.

SPOSÓB nr 5
Kierownik bufetu KZG na stacji Nowy Świat k. Leżborka.
Zaprzestać sprzątania sali konsumpcyjnej i pomagać w tym, by brudasy konsumpcyjności jały w śmietniko. Paszerować, oczywiście, przejdą na perony, albo będą czekać na pociąg w innych ubikacjach — dworcownicy ustąpią; odciecz się im korzystać z bufetu.

Wg korespondentki J. Barańska, Fr. Zawadzkiego, F. K. K. B. i Z. Bogaleckiego, opr. rem.

Na lodowisku we Wrzeszczu Budowlani i »Głos Wybrzeża«

umożliwili młodzieży zdobywanie norm na SPO i BSPO

ZIMA w pełni, a imprezy łyżwiarskich jak nie ma, tak nie ma. Jedynie hokeiści walczą w klasie wojewódzkiej, od czasu do czasu dają znać o sobie. Żyźniarze — szczególnie ci najmłodsi — zapadli by „w sen zimowy”, gdyby nie śmiała inicjatywa sekcji łyżwiarskiej gdańskich Budowlanych i redakcji „Głosu Wybrzeża”, którzy wykorzystując doskonale warunki lodowe zorganizowali w ub. niedzielę na lodowisku Budowlanych we Wrzeszczu masowe zawody łyżwiarskie połączone ze zdobywaniem norm na odznaki SPO i BSPO.

Jak bardzo potrzebne są tego rodzaju imprezy świadczyła liczba uczestników, którzy stanęli na starcie tej w tym roku pierwszej na terenie naszego województwa imprezy łyżwiarskiej.

Pozłom, jaki zademonstrowali uczestnicy zawodów, był zadowalający. Wszyscy bowiem uzyskali potrzebne minima — zdając próby na odznaki.

A oto zwycięzcy poszczególnych biegów:



W grupie najmłodszych do lat 7 zwyciężył Piotr Ziółkowski przed Jackiem Skibińskim.

W grupie dzieci od lat 8 do 10. pierwsze miejsce zajął Eugeniusz Gaczoł, 2) Marian Kabat, 3) Wiesław Marczewski.

Wśród młodzieży w wieku od 11 do 14 lat, najlepszy był Aleksander Pokladecki, 2) Wincenty Pakie, 3) Roman Brodowicz.

W grupie zaawansowanych — roczniki 38 — 39 — najlepszy był Tadeusz Koszutecki, 2) Edward Grunwald, 3) Stanisław Engler.

W grupie starszych: 1) Janusz Lisowski, 2) M. Ciełuch, 3) St. Przedperski.

Wszyscy oni otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody książkowe.



Na zdjęciach od góry: Grupa uczestników zawodów z pamiątkowymi dyplomami i nagrodami. Jacek Skibiński zajął w grupie najmłodszych drugie miejsce... Zdjęcia I. Staszkieвича.

Głos SPORTOWY

Przed sezonem piłkarskim

Kaperowanie zawodników nową formą „pracy” „działaczy” sportowych na Wybrzeżu

Jest połowa lutego i każdy dzień zbliża nas coraz bardziej do sezonu piłkarskiego. Na Wybrzeżu zapowiadać się nie niemiennie atrakcyjnie, niż to miało miejsce w roku ubiegłym. Wprawdzie gdańscy Budowlani wypadli z I Ligi i walczą będą w II Lidze jednak i te zawody ścigają będą na stadion we Wrzeszczu tysiące sympatyków piłkarstwa.

W klasie wojewódzkiej oglądać będziemy starych rywali Stali, Kolejarską i Gwardię, którym w tym roku odpada Flota, natomiast przybył zespół Kolejarski z Gdyni. Piłkarze poszczególnych zespołów trenują w halach, przygotowując się do czekającej ich batalii mistrzowskiej. Co bogatsze zrzeczenie czy też koło, jak np. Budowlani, wysłała pupilków na wczesny treningowy aż pod śnieżną szczyt Tatr.

W tych przygotowaniach nie brakuje działaczy, organizatorów i wszyscy ci, którzy mniej czy więcej udanie „robia” w sporcie piłkarskim. Tylko, że ich praca ma nieco inny charakter. Ostatnio ograniczyła się ona do zwykłego ordynarnego kaperowania zawodników, celem pokrycia własnego nieuctwa, błędów i niepowodzeń.

„Działacze” ci bowiem wychodzą z założenia, że łatwiej i taniej jest nabyć gotowego już zawodnika, niż w pocie czoła przez lat kilka wychowywać młode kadry. Tak więc rozpoczęli się, jak nigdy, bogate w historii naszego sportu różnego rodzaju wyjazdy służbowe. „Działacze” nieustraszeni przemierzają pociągami i samolotami cały nasz kraj w pogoni za talentami. Z Gdańska do Stalinozdroju i z Krakowa do Gdańska. Otóż to właśnie...

Żywnia własnego, tudzież mieszkającej w Krakowie rodziny.

Poszkodowani — „Budowlani”, uderzyli w wielki bęben. Wysiali protestacyjne pisma na lewo i na prawo domagając się ukarania winnych. Równocześnie jednak nie mogąc uzupełnić luk w zespole narybkiem własnego chowu wzorem innych pionów, rozpoczęli pielgrzymki po kraju.

Odwet Budowlanych

Ślask, wiadomo, jest kopalnią talentów. Nie powiodło się naszym działaczom z reprezentacyjnym obrońcą Polski Durniakiem, którego raptem cnieć no zrobić w Gdańsku środkowym napastnikiem. Natomiast udało się z Gódną (bratem piłkarza Stali Gdańsk), któremu do przekonania trafiły argumenty gdańskich Budowlanych w postaci mieszkanca, 1500 zł pensji i uciech na molo sopockim.

Mato tego. Niezrażeni śląskimi niepowodzeniami w kaperowaniu „działacze” Budowlanych — kłórnik drużyny Goździk i trener Frzy wybrali się do Gdyni, do reprezentanta Wybrzeża, dobrego napastnika Duraja z Kolejarską.

Nie, nie pytali się Duraja o zdrowie, nie rozmawiali o pogodzie. Krótko i wesoło zaproponowali mu wzmocnienie drużyny Budowlanych.

Występ chuligana Żytniaka

„Uaktywniają” się „działacze”. Z pobliskiego Słupska przyjechał do Sopotu niejaki Żytniak. Osobistość znana na naszych boiskach z jak najgorszej strony. Przed kilku laty za ordynarne chuliganstwo został dożywotnio dyskwalifikowany. Jakim sposobem tenże sam Żytniak stał się czołowym aktywnym „Kolejarzem” w Słupsku, pozostało chyba tylko jego i macierzystego zrzeczenia tajemnicą.

Tylko, że tenże chuligański typ, niełatwy w dalszym ciągu jeszcze grasujący w naszym sporcie, operując poważnymi kwotami pieniężnymi, skaperował do Kolejarską Słupsk czołowych piłkarzy sopockiego Ogniwia, Bańkowskiego, Horodyskiego i Kostełnika. Przy obecnym głoście mieszkań, kiedy wieloosobowe rodziny gnieźdzą się w pojeźdźczych pokojach, tymże „asem piłkarskim” Sopotu, a obecnie Słupska „Kolejarz” przydzielił niewiadomym sposobem luksusowe mieszkania. W dodatku każdy z nich otrzymuje ok. 1000 zł tytułem wynagrodzenia za pracę instruktorską w Słupsku.

Jeszcze jedna porażka Stali

Nie pozostała w tyle gdańska Stal, która rok temu była o krok od II Ligi. Dziś montuje silny zespół. A że jej pomoc wykazywała brak, więc też swoją uwagę skierowała na reprezentanta Wybrzeża — Grabowskim. Pewnego dnia „działacz” Stali Orzechowski wysłał do bawiejącego w Starogardzie Grabowskiego telefonogram. Istniejący w treści: „Przyjeżdżaj natychmiast do domu. Sprawa poważna”.

Grabowski myślał, że chodziło o zdrowie matki, w strachu przyjechał do Gdańska, gdzie wpadł... w otwarte ramiona „pomysłowego” działacza Stali. Tym razem jednak sztuczka nie udała się. Grabowski, który nie tak dawno powrócił z wojska, gorąco przywiązany do macierzystego klubu dał należytą odprawę kaperowielom.

Przytoczyłem zaledwie kilka przykładów kaperowania zawodników i to na najwyższym szczeblu piłkarstwa naszego województwa. Ze podobnie dzieje się w klasach powiatowych, że nie inaczej jest w innych klubach, nie potrzebuje udowadniać, gdyż ostatnio stało się to rzeczą nagminną i powszechnie stosowaną.

Postępowanie to demoralizujące sport polski, nie uszu uwzględ Centralnej Rady Związków Zawodowych, która — pamiętając smutne doświadczenia Spartakiady z roku 1951, kiedy to zawodnicy przechodzili z jednego zrzeczenia do drugiego, kiedy rzucała się walka poszczególnych piónów sportowych o pozyskanie co lepszych zawodników, w obliczu Ogólno polskiej Spartakiady — uchwalila zakaz udzielania zwolnień zawodnikom w ramach związkowych zrzeczeń sportowych i pionu związkowego.

Czy jednak sama uchwała zdolna jest zahamować anormalny styl pracy działaczy i kół sportowych? Śmiej w to wątpić.

Aby położyć kres praktykom „działaczy” przesiąkniętym nawykami burżuazyjnego sportu, potrzeba większej niż dotychczas aktywności uczciwych działaczy, trenerów i wychowawców młodzieży, trzeba, by w większym niż dotychczas stopniu wpałali oni w sportowców przywiązanie i miłość do barw koła i zrzeczenia, by praca wychowawcza doprowadziła do wykorzenienia nawyków hamujących rozwój naszego ludowego sportu.

Kiblo

Feliks Sztam o szkole bokserskiej Gwardii



trenera w początkowym okresie szkolenia.

Równocześnie na skutek systematycznego ćwiczenia, uniknie się niebezpieczeństwa wypuszczenia na ring zawodników, którzy nie posiadli jeszcze podstawowych wiadomości pięściarskich.

Muszę tu podkreślić doskonałe warunki i opiekę, jakiej młodzieży udziela Gwardia. Mnie, że byłoby słuszne utworzenie podobnych szkół w innych silnych ośrodkach pięściarskich Wybrzeża, a mianowicie w Elblągu i Wejherowie, w których to miastach rokrocznie wypływają talenty na miarę krajową. Jestem przekonany, że już wkrótce pięściarze Gwardii na Wybrzeżu dysponować będą silnymi rezerwami, które wyrosną w gdańskiej szkole”.

Pracując w porcie gdyńskim 55 brygada zawsze zaliczała się do produkcyjnych. Tak się złożyło, że w skład jej wchodzi zagorzali sportowcy. Nic więc dziwnego, że niezależnie od pracy zawodowej, w której produkuje, również i w sporcie stanowią grupę najaktywniejszych działaczy. Dysponując bogatym doświadczeniem, członkowie brygady z powodzeniem wprowadzali w życie hasło „pierwsi w sporcie — pierwsi w pracy”.

Ostatnio brygada chcąc uczcić II Zjazd naszej Partii podjęła szereg cennych zobowiązań, których realizacja przyspiesza wyładunek statku m/s „Mickiewicz”.

Na zdjęciu członkowie brygady: młodszy brigadista Alojzy Gnociński, Zygmunt Bielski, Paweł Neufeld i Jan Snadowski przygotowują się do wejścia na statek.

Fot. Z. Kosycarz

\$PORT za dolarową kurtyną

Im bliżej Olimpiady w Melbourne, tym więcej intryg amerykańskiego dygnitarza sportowego Mr. Brundage, który w sporcie odgrywa rolę, jak jego kolega Dulles w polityce.

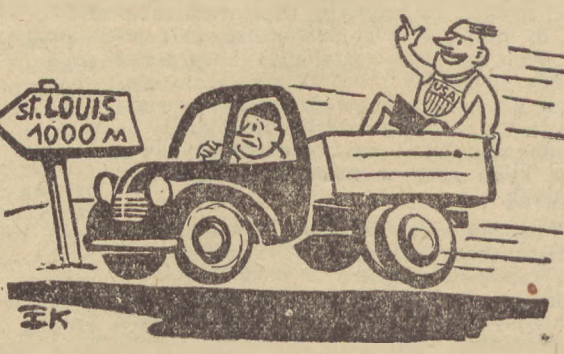
Ostatnim wyczynem Mr. Brundage w MKOl. było preforowanie wniosku, który głosi, że należy zlikwidować olimpijskie konkursy sztuki w Melbourne.

Nie zdziwiło nas to wcale. Tak się bowiem składa, że pan Brundage atakuje jedynie te konkurencje i punkty programu olimpijskiego, w których „reprezentanci” kraju dolara nie mają nic, albo też bardzo mało do powiedzenia, w których znacząca się szcze gólnie po Olimpiadzie w Helsinkach przynajmniej przewaga przedstawicieli Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Tak więc ostatnim wyczynem „sportowym” Mr. Brundage było preforowanie wyżej wspomnianego wniosku o konkursy sztuki.

No cóż. Reprezentantowi barbarzyńców powietrznych z Korei, którzy z krwią i premedytacją oburzali bombami pamięć kulturową narodu koreańskiego, nie może przecież zależeć na rozwoju sztuki.

GONG



Orlikowski

po raz drugi mistrzem Polski ZS Start w tenisie stołowym

Przy udziale 50 zawodników i zawodniczek reprezentujących 18 okręgów odbyły się w Bielsku II Mistrzostwa Polski ZS Start w tenisie stołowym. Po dwudniowych walkach pierwsze miejsce wśród mężczyzn zajął Orlikowski (Gdańsk KS 57) przed kolegą klubowym Łokiem. Trzecie miejsce zajął Maszkiewicz (Łódź), 4) Kleinschmidt (Gdańsk), 5) Gruba (Gdańsk).

Wśród kobiet: 1) Grünberg (Warszawa), 2) Kąkowska (Poznań), 3) Książkiewicz (Kielec), 4) Kłosa (Gdańsk), 5) Baławska, Jabłonska i Funkowna odpadły w półfinałach przegrywając z finalistkami.

Po zakończeniu turnieju rozegrano spotkanie pokazowe, w którym Orlikowski pokonał b. Mistrza Polski Patyńskiego w stosunku 17:21, 21:18 i 21:16.

Czołowi zawodnicy „Startu” udali się do Włsty na obóz koniejski, skąd wyjadą na Indywidualne Mistrzostwa Polski, które odbędą się 26-28 lutego 1954 r. w Rzeszowie.

UWAGA narciarze — turyści

Okręgowa Komisja Turystyki Narciarskiej przy Zarządzie Okręgowym PTTK w Gdańsku organizuje w niedzielę dnia 14 lutego br. wycieczkę narciarską lasami z Sopotu do Oliwy. Wycieczkę prowadzi przewodnik PTTK inż. W. Paszota. Zbiórka na przystanku kolejki elektrycznej Kamenny Potok o godz. 8.30.

TEATRY

Teatr Wielki w Gdańsku — „Barbarzyńcy”, godz. 19. Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Zwady miłotane”, godz. 19. Teatr Kameralny w Sopocie — „Poszukiwacze”, godz. 19.

KINA

GDANSK: „Leningrad” — „Przygoda na Madenazacie”, od lat 12, godz. 18, 19, 20. „Bajka” we Wrzeszczu — „Dusze czarnych”, od lat 14, godz. 16, 18, 20. „ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Nadzieja za dwa grosze”, od lat 13, godz. 16, 18, 20. „Maja” w Nowym Porcie — „Pan Fabre”, od lat 14, godz. 17, 19. „Delfin” w Oliwie — „Najpiękniejsza”, od lat 18, godz. 15, 18, 20.

GDYNIA: „Atlantid” — „Stralik w Szanghaj”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Gopiani” — „Nieustraszone bataliony”, od lat 14, godz. 16, 18, 20. „Warszawa” — „Przygoda na Mariensztacie”, od lat 12, godz. 16, 18, 20. „Fala” na Grabówku — „Rewizor”, od lat 12, godz. 17.30, 19.30. „Promień” w Chyloni — „Śnieżka”, od lat 7, godz. 17, 19. „Neptun” w Oliwie — „Niezwykłe”, od lat 12, godz. 17, 19.

SOPOT: „Polonia” — „Przygoda na Mariensztacie”, od lat 12, godz. 16, 18, 20. „Baityk” — „Przygoda na Mariensztacie”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Ważniejsze audycje na czwartek, 11. II. 1954 r. 5.10 — Audycja dla wai. 7.30 — Muzyka rozrywkowa. 12.25 — Radziecka muzyka ludowa. 13.40 — Utwory fortepianowe. 15.00 — Ru muńska muzyka symfoniczna. 15.10 — „Na granicy”. 18.30 — Odpowiedzi. 19.45 — „Koncert chóru. 19.10 — Kurs języka rosyjskiego. 19.30 — Muzyka i aktualność. 20.00 — Dla każdego coś miłego. 22.00 — „Na ratunek”. 22.30 — Koncert muzyki bułgarskiej. Program lokalny. 8.15 — Komunikaty i muzyka rozrywkowa. 16.21 — Muzyka operowa. 16.43 — Przy muzyce o sporcie. 17.15 — Reportaż oświatowy. 17.25 — Amatorskie zespoły. 17.50 — Reportaż morski ze Szczecina. 18.00 — Codzienny przegląd wydarzeń. 18.10 — Tam, gdzie powstają statki. 18.15 — Kwadrans chłopiowski.

KRONIKA DNIA

Posiedzenie sekcji poradczej TPPR

W dniu dzisiejszym o godz. 19 w wojewódzkim klubie TPPR odbędzie się posiedzenie sekcji

Komunikat WUML

Wczorajowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu przy KW PZPR w Gdańsku zawiadomiła wszystkich słuchaczy, że dziś odbędzie się następujące wykłady: 1) O podstawach taktycznych partii marksistowskiej (cz. II); 2) Prawo wartościowe dodatko we — podstawowe prawo kapitalizmu (cz. II).

OGŁOSZENIA DROBNE

W POCIĄGU Elbląg — Warszawa, pozostawiono księgę podatkową nr 1. Znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Adamaszek Andrzej, Elbląg, Szczecińska 6. 346-P

ZGUBIONO nr 679259 na nazwisko Lisakowski Józef, Borucino, pow. Kartuski. 402-P

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Planistę — technika budowlanego budownictwa lądowego oraz inżyniera — mechanika zatrudni w Dziale Inwestycji Przedsiębiorstwa Robót Ciepłowniczych i Podwodnych. Zgłoszenia przyjmuj Dział Kadr, Gdańsk - Przeróbka, ul. Przetoczna nr 82c. 273-K

Wolnego w godzinach od 14—22, zatrudni od zaraz Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku. Zgłoszenia w dziale personalnym, w godz. od 8—15, Wrzeszcz, ul. Sobieskiego 18. 271-K

poradniczej Rady Programowej Wojewódzkiego Zarządu TPPR

Na posiedzeniu zostaną omówione zadania sekcji w związku z organizowaniem najbliższych imprez.

Rozprawa kandydacka mgr inż. Tadeusza Lipskiego

Dziekan i Rada Wydziału Elektrycznego Politechniki Gdańskiej zawiadomiła o rozprawie kandydackiej mgr inż. Tadeusza Lipskiego, która odbędzie się w dniu 23 bm. o godz. 19 w sali E-41 gmachu elektrycznego Politechniki Gdańskiej.

Praca kandydacka omawia zagadnienia styków silnoprowodowych. Została zaopiniowana przez prof. mgr inż. Jerzego Kryżwickiego i Jana Piaseckiego oraz prof. dr Stanisława Szpora. Wszyscy zainteresowani mogą z nią się zapoznać w bibliotece głównej Politechniki Gdańskiej.

23. I. 1954 r. Serockiej Annie, Wrzeszcz, Siedlicka 3, zaginął indeks. Nr albumu 957-M. Znalazcę proszę o zwrot. 401-P

MASZYNOPIISANIE, sie nagrała, zapis na nowe kursy podstawowe i II st. kwalifikacyjne przyjmuje się w Gdańsku — Wrzeszcz, Grunwaldzka 75/75. Kół Rutkowskiemu oraz w Gdyni, Abrahama 8. 247-K

Fachowców wysokowykwalifikowanych z dziedziny okrętowej i z diugetalną praktyką jak: ślusarzy na silniki spalinowe, na maszyny parowe, tokarzy, nitierów, ślusarzy kadłubowych, mistrzów i kalkulatorów poszukuje Gdynia Stocznia Remontowa.

Warunki wg Karty Stocznia. Zgłaszać się w dziale kadr ze skierowaniem z Urzędu Zatrudnienia, Gdynia, ul. Waszyngtona nr 1. 260-K

6 murarzy, 2 blacharzy, 3 dekarzy przyjmie natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo Budowlane w Pruszkach Gdańskim, ul. Stalina nr 10. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. 248-K

OBWIESZCZENIA

Prez. WRN w Gdańsku, Wyd. Społ. Adm. decydują z dnia 5. II. 1954 r. Nr A. C. III 8/24/M/54 zmienia nazwisko ob. polskiemu Murzyn Marianowi Józefowi, synowi Józefa i Cecylii, u. dnia 2. VII. 1929 r. w Żabnie, zam. w Gdańsku — Nowym Porcie, ul. Gronkiewicza nr 11, m. 5 na Murzyński. 571-G